NUMER 1

986.306
1982 nr 1-2,4-7

D E F A C T O

PISMO CZŁONKÓW NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

Po dziesięciu miesiącach nieustannie postępującej normalizacji, stabilizacji i zwalczania antysocjalistycznej opozycji, wobec rosnącej powszechnie aprobaty dla idei OKON-ów, PRON-ów itp. sytuację w kraju można scharakteryzować jako pogłębiający się pat. Ani władza, ani działająca w podziemiu "Solidarność" nie wypracowały jak dotąd strategii umożliwiającej realne myślenie o osiągnięciu zamierzanych celów. Z jednej strony rządzącym nie udało się stłumić oporu społeczeństwa, z drugiej jednak przyznać trzeba że nie ziściły się również plany zawarte w haśle "Zima wasza, wiosna nasza". Wojna w Polsce nabrała cech charakteru przewlekłego. Jednym z decydujących czynników w tej fazie walki stał się czas. Nie będziemy zastanawiać się na czyją korzyść on działa faktem jest jednak, że wielu ludzi zdolnych do krótkotrwałej mobilizacji i wysokiej aktywności gorzej znosi stany wymagające wytrwałości oraz myślenia i planowania w kategoriach perspektywicznych. Wydaje się, że dalszą przeciąganie walki o charakterze pozycyjnym - a jest to obraz przyszłości dość prawdopodobny - może spowodować depresję nastrojów i frustrację bądź nawet wzmagającą się niewiarę w pomyślną przyszłość kraju u części mniej uświadomionych politycznie i raczej biernych osób. Zwłaszcza że wszystko to odbywa się w atmosferze wszechogarniającej, niewiarygodnie czasami bezczelnej, nie stroniącej od żadnych niecnych chwytów propagandy. Ludzie znoszą jej nacisk różnorako: począwszy od postaw całkowitego zamknięcia się w sobie i totalnej nieufności w stosunku do odbieranych informacji i komentarzy / na zasadzie: czarne w DTV = białe w rzeczywistości/. Poprzez głęboki krytycyzm zmieniający się z czasem w bezsilną wściekłość aż do zupełnego zagubienia i rozmycia kryteriów prawdy i nieprawdy. Tę ostatnią postawę można zauważyć zwłaszcza u ludzi dojrzałych i starszych, wychowanych w duchu głęboko katolickim: im po prostu nie mieści się w głowie, że można tak kłamać! I to w dodatku w majestacie słowa drukowanego lub mówionego w radiu i telewizji. A więc może to prawda...

Żadnej z powyżej naszkicowanych postaw nie można zaaprobować. Ludzi nie można zostawić sam na sam z ich wątpliwościami straszących się w pytaniu: w co wierzyć ? Muszą mieć możliwość porównania oficjalnej wersji zdarzeń z inną, powiedzmy, niezależną I dopiero wtedy niech wyrobią sobie własne zdanie w tej czy innej sprawie. Ponieważ ukazujące się dotąd niezależnie pisma traktowały polemikę z oficjalnymi publikatorami raczej marginalnie, proponujemy Czytelnikom nowy periodyk zajmujący się wyłącznie komentowaniem i analizowaniem oficjalnej prasy, radia i telewizji.

Będziemy próbowali opisać rzeczywistość taką jak jest ona d o f a c t o. Nie jesteśmy "organem żadnej frakcji czy odłamu "Solidarności". Uważamy zresztą że odłamy frakcje i podziały są raczej wymysłem tzw. ludowej władzy i ludowej propagandy niż rzeczywistym zjawiskiem w ruchu. Pierwszy numer zaczynamy dość nietypowo - publikacją pełnego tekstu przemówienia Edmunda Osmańczyka w Sejmie PRL. Zdarza się bowiem, że i głos członka tzw. "naszego parlamentu" naprawdę zasługuje na najszersze rozpowszechnienie i, co więcej, szacunek.

986306
986.306
BIBLIOTEKA OSSOLINEUM

WYSTĄPIENIE POSŁA EDMUNDA OSMANCZYKA NA SESJI SEJMU
W DNIACH 8-9 PAŹDZIERNIKA 1982

Obywatelu Marszałku

Zanim zabiorę głos w debacie nad ustawą o związkach zawodowych przedkładam Obywatelowi Marszałkowi trzy sprawy: sprawa pierwsza

Do prezydium Sejmu 28 września br. wpłynęło pismo stwierdzające co następuje: Rada Społeczno-Gospodarcza wyraża zaniepokojenie ze projekt Ustawy o Związkach Zawodowych kierowany jest do uchwalenia przez Sejm bez zasięgnięcia opinii Rady. Rada wyraża opinię że projekt ustawy tak ważnej dla całego społeczeństwa powinien być rozpatrywany przez Sejm z opinią Rady". Sprawa druga. Projektem ustawy w tym samym czasie zainteresowała się naturalnie również nasza prasa. Nie tylko że jej odmówiono zapoznania się z projektem, ale odmówiono jej prawa wejścia do Sejmu i uczestniczenia w otwartych dotąd zawsze dla naszej prasy posiedzeniach komisji rozpatrujących projekty ustaw. Przybyłych do Sejmu kilkunastu dziennikarzy poinformowała Straż Marszałkowska, że zostali wszyscy skreśleni z listy uprawnionych do obserwowania prac Komisji z wyjątkiem korespondenta PAP. Chodziło tu o najpoważniejsze dzienniki i tygodniki kraju, których redakcji nikt z Sejmu przedtem nie powiadomił, iż dotychczasowe zaproszenia prasy do obszernego relacjonowania prac Sejmu zostało cofnięte. Sprawa trzecia. Posłowie nie należący do Komisji otrzymali tekst projektu dopiero 5 października, tuż przed zebraniem klubów poselskich z niezrozumiałam dla mnie nadrukiem: "Tekst do wyłącznego użytku obywateli posłów." Czy to oznacza, że tekst ten do czasu uchwalenia ma pozostać tajny? Idla kogo? W środę 6 października tygodnikowi "Polityka" cenzura nie zezwoliła na opublikowanie w "Polityce" z datą 10 października informacji na ustawie opartej o wspomniany Sejmowy druk, z którego cytaty podały już poprzedniego dnia główne światowe agencje prasowe oraz rozgłośnie radiowe w języku polskim z wyjątkiem naszych. Wszystkie trzy zreferowane tu fakty budzą niepokój. Jest to bowiem faktyczne podrywanie autorytetu ledwo co powstałej Rady Społeczno-Gospodarczej, dalej podrywanie autorytetu naszej prasy i radia bijących się z wielkim trudem o swą wiarygodność i wreszcie podrywanie nas, posłów też jeszcze niezbyt silnego. Nie rozumiem - takiej taktyki, bo chyba nie nowej strategii Sejmu. Prośba zatem moja do Marszałka Sejmu o wyjaśnienie trzech punktów po pie . Po pierwsze - dlaczego nie była konsultowana Rada Społeczno-Gospodarcza w tak ważnym dla społeczeństwa projekcie ustawy. Po drugie - dlaczego zamknięty został dostęp do Sejmu prasie i to w sposób obrażający dla ludzi prasy skierowanych przez swe redakcje do wykonania określonych obowiązków i obrażający równocześnie redakcje poważnych pism , na których opinii Sejmowi winno zależeć. Po trzecie - dlaczego o treści ustawy zostaliśmy - posłowie powiadomieni na trzy dni zaledwie przed posiedzeniem Sejmu i to z dziwnym nadrukiem, po raz pierwszy zastosowanym przez Marszałka Sejmu jako wydawcy wszystkich druków dostarczonych posłom?. To tej wewnątrzsejmowej sprawie przechodzę do punktu drugiego porządku dziennego.

Wysoka Izbo!

Niepokój mój, który wyraziłem w trzech pytaniach do Marszałka Sejmu posiada szersze uzasadnienie, które czuję się w obowiązku przedstawić Wysokiej Izbie. Otóż nie tajię, że odczuwam lęk, iż formy zastosowane przy tak ważnym dla społeczeństwa dokumencie o związkach zawodowych są częścią bardzo niebezpiecznej taktyki, przed którą ostrzegałem tu, z tej trybuny 4 maja br. z okazji rozwiązania Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich nie biorącego żadnego względu ani na złożoność sprawy ani na społeczne szkody. Powiedziałem wtedy: " Jeśli to ma być modelem dla likwidacji innych z zawieszonych 9 instatucji i powoływania nowych to jest to zapowiedź pogłębiania naszego kryzysu". Niestety to pogłębianie następuje. Jesteśmy tego świadkami na dwóch platformach równocześnie:

politycznej w tworzeniu odgórnie za aprobatą Sejmu tzw. PRON-u oraz na płaszczyźnie społecznej w stwarzaniu, znów odgórnie, za aprobatą Sejmu nowych struktur związków zawodowych. W obu przypadkach bez konsultacji z Sejmem i bez udziału specjalnie powołanej do takich konsultacji Rady Społeczno-Gospodarczej. Wczoraj w Pabianicach wicepremier Rakowski uzasadniał bardzo autorytatywnie tę nie konsultowaną z nami Ustawę mówiąc dosłownie, że to nie są jego poglądy, lecz "państwowe". Istotnie przemówienie było utrzymane w tonie absolutystycznych racji państwa. Otóż tu dochodzimy do sedna historycznego dziś sporu: kto jest państwem w pierwszym rzędzie ć rząd czy Sejm? Ja twierdzę, że Sejm. Kiedy rząd w oparciu o siły zbrojne 13 grudnia zdecydował się na położenie tamy groźbie załamania się struktur państwowych, wówczas obwieszczał, że "państwo to ja". I mógł nie tylko zawiesić wszystkie związki zawodowe XXXX ale i je rozwiązać i to samo uczynić z partią, stronnictwami a nawet Sejmem. Ale kiedy rząd stanu wojennego utrzymał suwerenność Sejmu, to w tym była przecież zawarta głęboka myśl, że należy nawet przy koniecznościach stanu wojennego kontynuować demokratyczną naprawę naszego państwa właśnie przez najwyższą instancję państwową - Sejm Rzeczpospolitej. To, co dziś się dzieje tu w Sejmie, jest naprawdę historyczną chwilą, o której mówił wicepremier Rakowski wczoraj w Pabianicach. I dlatego nie wolno nikomu z obywateli posłów ustosunkowywać się do tego głosowania czysto formalnie. Moją ocenę sierpniowo-grudniowego okresu cytował przed chwilą Poseł Józef Barecki. Tak jest - zbeztana wtedy woda nie jest wodą do picia dziś. Ale to nie uzasadnia jeszcze takiej formy ustawy, jaka została nam dziś przedstawiona. Jeśli ustawa ma skrócić stan wojenny - to bardzo dobrze. Ale czy rzeczywiście może na to wpłynąć - nie jestem przekonany. Od początku było jasne, że do zakończenia stanu stanu wojennego potrzebna jest przede wszystkim ugoda i porozumienie narodowe. Przedstawione przez wicepremiera Rakowskiego oraz posła Józefa Bareckiego racje rządu należy z całym szacunkiem i uwagą rozważyć ale w naszym pluralistycznym państwie na równy szacunek i uwagę zasługują również poglądy odmienne. Poglądy głoszone z tej trybuny, z tej samej wspólnej pozycji obrony interesów naszej socjalistycznej ojczyzny w pełnej zgodzie z zasadami naszej konstytucji. To nie jest spór, który dąży do konfrontacji. To jest spór, którego celem jest ugoda.

Wysoki Sejmie!

W moim najgłębszym przekonaniu sprawą główną tej historycznej chwili nie jest sprawa przyszłości związków zawodowych, choć jest to sprawa na pewno najwyższej wagi państwowej, ale sprawa, o której mówimy już od miesięcy: co zrobić, aby osiągnąć ugodę między Polakami i doJś- do rozsądnych rozwiązań skonsultowanych przez Sejm z całym społeczeństwem. Twierdzę że nie nieokreślone "odrodzenie narodu" ale konkretna naprawa państwa pod kontrolą Sejmu to alternatywa warta spokojnego rozważenia przez Wysoki Sejm w tak historycznej chwili.

Wysoki Sejmie!

Próbowałem te sprawy stawiać w Sejmie i poza Sejmem, ale jak dotąd daremnie. Możliwość dialogu staje się niebezpiecznie ograniczona. Na zaproszenie tygodnika "Polityka" napisałem przed miesiącem obszerną odpowiedź na zasadnicze pytanie: Odrodzenie narodu czy naprawa państwa. Okazało się, że jak dotąd "Polityka" nie jest w stanie wydrukować tego tego tekstu. Dzienniki, które chciały przedrukować fragment wywiadu na ten sam temat, wywiadu jakiego udzieliłem "Głosowi Szczecińskiemu" również nie mogły tego uczynić. O jaką herezję chodzi? O trzy zdania będące kwintesencją moich wywodów. Cytuję: "Wszystkie inicjatywy dotychczasowe kładą nacisk na odrodzenie narodu. Wyrazem tego są nazwy OKON i PRON. Tymczasem moim zdaniem sprawa jest bardziej złożona -

to nie naród się popsuł, tylko państwo się zepsuło i trzeba je naprawić".

Wysoki Sejmie!

Jeśli tak zasadniczy spór bynajmniej nie o słowa nie może toczyć się publicznie a nasza prasa i radio nie mogą nawet równo cześnie z zachodnimi środkami masowego przekazu relacjonować tak stu ustawy o związkach zawodowych to przecież jest w tym coś głę boko niezdrowego i niepokojącego. Skoro tak uczciwej uczciwej oby watelskiej troski nie mogą przedstawić opinii publicznej w sprasie jako stary publicysta Polski Ludowej, cóż mogą zrobić wtej sytu acji jako stary poseł Ziemi Opolskiej? Tylko to jedno co dziś rob robię i będę dalej robić: ostrzegać z tej trybuny uparcie rzą dzących i rządzonych przed grożącymi nam wszystkimi niebezpieczeń stwami wyłącznie wewnętrznymi, przez nas samych sobie stwarzanymi.

Wysoki Sejmie!

Kończę głęboko i bolesnie przemyślaną refleksją: ta ustawa, n nie skonsultowana w nowej sytuacji, w jakiej wyjemy na progu jesieni 1981 roku ani z klasą robotniczą ani z innymi pracujący mi ani z powołaną specjalnie Radą Społeczno-Gospodarczą Sejmu, ta ustawa Marksu g o d z i c nie służy. Będę więc głosował przeciw niej, ponieważ historyczna chwila, którą przeżywamy za dla od nas ugody, porozumienia i ratowania młodych pokoleń przed losem "bolenia Kolumbów".

Ibid. brak pełny tekst wystąpienia posła Edwarda Osmańczyka opublikowany w "Biuletynie Sejmowym". Co natomiast o głosie posła Osmańczyka mógł dowiedzieć się czytelnik wielkonakładowej prasy codziennej - stołecznej i terenowej? Mógł przeczytać tylko krótkie i z reguły pogmatwane omówienia. Minął bowiem krótki czas, gdy o obradach i dyskusjach informowano nas w sposób w mia rę pełny i obiektywny./Zdarzało się nawet transmitowanie na żywo całości obrad./Wprawdzie teraz wypowiedzi posłów bardz rzadko wy magają jakiegoś retuszu, są bowiem zdyscyplinowane i przyczpial ne, ale - gdy trzeba - władze nie wahają się przed przeróbkami i cenzorskimi skreśleniami.Tym razem obok przemówienia Osmańczy ka ofiarą odredakcyjnych deformacji i cenzorskich skreśleń padł tekst wypowiedzi posła Zabłockiego. Przypomniał on, że ustawa o związkach zawodowych po wszechstronnych konsultacjach została opracowana już [illegible] w grudniu 1980 zaś obecny jej tekst - po wprowadzeniu znacznych zmian - traci walor kompromisowość ci. Zabłocki powiedział również, że likwidacja "Solidarności" - którą nazwał symbolem odnowy - i definitywne rozwiązanie związ ku rolników indywidualnych jest sprzeczne z nadziejami społe czeństwa i Kościoła. Poseł skrytykował też anulowanie pluralizmu związkowego i odejście od porozumień sierpniowych. Żadne z powyższ szych przemyśleń nie pojawiło się w streszczeniach w prasie co dziennej. Piszemy te słowa już po kolejnym posiedzeniu Sejmu. Sy tuacja jest identyczna. Usiłujemy np. domyślić się, co powiedział poseł Mańkuźyński. Z mętnych i ogólnikowych relacji prasowych moż na jedynie wywnioskować, że nie był zwolennikiem proponowanych ustaw. Również list Episkopatu Polski do Marszałka Sejmu nie został uznany za godny przedstawienia szerszej opinii ani nawet posłom. Cała informacja na ten temat została zawarta w marginal nej i nic nie mówiącej o samej treści listu lecz zdecydowanie kar cącej biskupów uwadze posła Fiuka. Do spraw ostatniego posiedzeni nia Sejmu szerzej wrócimy w następnym numerze.